

Polemika

I nie doczekał się

„Głos Narodu” pisząc o spadku po braciach Jędrzejewiczach, podkreśla konieczność dania szkole określonego ideału wychowawczego:

„Tymczasem szkoła polska na gwałt potrzebuje ideału wychowawczego. Nauczyciel musi wiedzieć, ku czemu, ku jakim celom, ma prowadzić duszę młodzieży, jakimi ideałami ją zapalać. Tego nasze nauczyciele nie wiedzą! I nie mogą wiedzieć! Z bardzo prostej przyczyny!”

Wszystko mi powiedziano, — kazano mi wysłuchiwać setek referatów, — zapchano biblioteki szkolne mnóstwem broszur pedagogicznych — odbierano nauczycielowi wakacje i święta, by go ciągnąć na różne kursy; ale na żadnym z tych kursów nie wyłożono mi i nie powiedziano, jaki ma być stosunek szkoły do najważniejszego, wiecznego, systemu wychowawczego: do chrześcijaństwa. W każdym uczciwym wychowawcy tkwi przywiązanie do chrześcijaństwa, jako systemu wychowawczego. Każdy uczywy wychowawca oczekiwał od swej władzy jakiegoś związania chrześcijaństwa z systemem wychowania. I nie doczekał się. Nie trzeba się więc po tym wszystkim dziwić, że nauczyciel nie wie, na czym polega ideał wychowawczy polskiej szkoły.

Oto więc pierwszy postulat: — związanie ideału wychowawczy szkoły z chrześcijaństwem. Jest to najdelikatniejsze ujęcie problemu, o którym pisaliśmy!”

Spełnienie tych postulatów jest konieczne, gdyż od tego zależy przyszłość narodu.

O jasny program

Omawiając ostatnie zajęcia na wyższych uczelniach, „Dziennik Poznański” pisze:

„Zakazy bojkotu i ich przeciwdziałanie — zgoda, tego bardzo potrzeba. Nie ma wśród ludzi rozsądnych ani jednego, który pochwaliby niekulturalne wybrzydki. Równocześnie jednak potrzeba wielkiego, jasnego programu, któryby odpowiadał nastrojom antysemitki polskiego społeczeństwa. Z tym to gorzej. Bo program ten nie może być ani partyjny, ani zbyt szczytły. Musi ująć i dziedzinę kulturalną i dziedzinę gospodarczą. Co zaś najważniejsze, że nie może być pobożnym życzeniem tylko społeczeństwa, lecz stać się musi miernikiem postępowania rządu.”

Tylko społeczeństwo musi być przekonane, że program nie jest „na niby”, ale na prawdę.

Polacy mostki postawili

„Kurier Wileński” przytacza taką przegodę:

„Lecz przede wszystkim chodzi o na prawdę rzetelne zatroszczenie się o sprawy gospodarcze. Co zwiąże ludność miejscową z Polską? — Tylko widomy dowód głębokiej o nią troski. Pozwól przytoczyć taki przykład:

Jechałem rowerem w Brastawskim po straszliwej drodze. Głina rozmokła w czasie deszczu, zasłaniała w grude. Zajechałem do jakiejś chaty na mleko. Dla zagajenia rozmowy wspominałem, że droga nie tęga.

Chłop odpowiada, że teraz już nie najgorzej. Ze wprawdzie wiosną komunikacja kolowa ustaje, ale konno można zawsze do miasteczka dojechać. Przed wojną było to możliwe: w czas roztopów z domu nosa nie wysadzisz, utopiłbyś się jak nie.

— Co się zmieniło?

— Polacy mostki postawili. Polacy na tej fatalnej drodze „mostki postawili”. I to w umyśle chłopca zostało, to pamięta, to wiąże go z Polską. Małe drewniane mostki i rowy przy drodze. Przecie ten chłop nakreślił cały program naszej polityki narodowościowej!”

Troska o interesy ludności musi znajdować swój wyraz na tle jasnej koncepcji zorganizowania nowego życia w Polsce. Tym, którzy dziś Polakami nie są, trzeba dać wielki ideał nowego życia.

„Uczony goj” zadowolony

„Uczony goj” p. Kazimierz Czapliński z uznaniem wita oświadczenie min. Świętosławskiego o ostatnich wypadkach na wyższych uczelniach. Pisz on tak:

„Słusznie, bardzo słusznie! Witamy z uznaniem ten głos rozumu. Jedynie następ o „społeczeństwo” brzmi niezbyt przekonująco w ustach „sanacyjnego” ministra, skoro „sanacja” czyniła w ostatnich latach wszystko, aby właśnie społeczeństwo doprowadzić do stanu bierności i nieodpowiedzialności; aby nie mogło przemówić swym własnym, naturalnym, szczerym i samowolnym głosem!”

Jakże łatwo pogodzić się p. Czaplińskiemu z t. zw. sanatoriami. Wystarczy bronić żydów i dać możliwość wypowiedzenia się „uczonym gojom”.

Prostujemy omyłkę

We wczorajszym sprawozdaniu z przebiegu ankiety „ABC” ukazał się błąd zecera, który zniekształcił sens początku ankiety. Uwagi zanotowane na początku wczorajszej ankiety pochodzą nie od Redakcji, lecz od p. L. Kr., którego podpis opuszczono.

Rządy anarchistów

PARYŻ, 28. 10. (tel. wł.). Żołnierze i milicjanci na froncie aragońskim ogłosili Aragonię państwem „anarchistycznym”. Na czele rządu aragońskiego stanął anarchista, Joachim Lluís.

„Sanacja” po niemiecku

Trzecia mniejszość na Śląsku Opolskim

Nasz korespondent w Gliwicach

Gliwice, w październiku. Oprócz mniejszości polskiej, żydowskiej na Opolszczyźnie istnieje trzecia mniejszość: „mniejszość niemiecka”. Tą mniejszość tworzą prawdziwi Niemcy, którzy do szerokich mas społecznych Śląska Opolskiego mają się tak, jak „sanacja” do zasadniczego członku Narodu Polskiego. To jest administracja, to kapitałisci, wielcy właściciele ziemscy itp. Robotnik, chłop malorolny, to ludność autochtoniczna, polska, podmalowana w swoim sposobie bycia, obyczajami i mową tych „kulturträgerów”. Przyszli oni jeszcze dawno przed wiekami z „kresów zachodnich” państwa niemieckiego i reprezentują kondotierski typ umysłowości, ustosunkowującej się do wszelkich zagadnień i zdarzeń poprzez pryzmat własnych interesów.

Siódme niebo

W Gliwicach mam sposobność z bliska oglądać obrazy, charakteryzujące dosadnie ten typ. Pierwszy mój postój odbywam w „Hans Oberschlesien”. Gigantyczny dom o rekordowych rozmiarach w tym mieście. Pod dach wybudowały go osoby prywatne. Dzisiaj stanowi własność miejską. Jakies ciemne malwersacje miały miejsce w związku z tą budową. Pójętkiem opowiadane ploteczki świadczą, że i w Niemczech dzieje się oszustwa. W tym to gmachu mieści się dzisiaj i kawiarnia i kabaret, o czym wiedzą wszyscy w mieście, i urzędy, o czym już nie wszyscy wiedzą. Tutaj grupuje się finansowa potęga Gliwic. Jeśli zdarzy się przypadek kłótni z kłótnią, to z tej grupy kondotierów opowiada o tym, jak by był zwiędził co najwyższe siódme niebo. Zbliżone do tego zjawisko można zaobserwować w „Jadzi”, gdzie t. zw. „lepsze lokale” są dostępne prawie wyłącznie dla żydów. A polska ludność jedynie żywi się bajkami z tysiąca i jednej nocy o dziwacznych „domów”.

Hitler uratował Europę

Znalazłem się w gronie o klasycznych okazach z tej sfery. Prawie zbędny jest dodawać, że ich umysł oślepiony jest geniuszem Hitlera. Na marginesie ostatecznej Norymbergi słyszę sensacyjną wiadomość, że zylismy w Europie w przeddzień nowej zawieruchy wojennej. Bolszewizm już wyruszał na podobój zachodniej Europie. Tylko Hitler swoją cudotwórczą mową zażegnał to

niebezpieczeństwo w ostatniej chwili i w ten sposób uratował Europę.

Do naszego towarzystwa dołącza się młody człowiek w mundurze wojskowym. Wita się z sztywną grzecznością, jak zresztą powinien każdy w mundurze. Trzaska obcasami.

Co mówi oficer?

Zabiera wkrótce głos ten niebieskooki, wysokoczoły, smukły nordyk. Oczywiście o „Walo-

nach”, o służbie wojskowej odtąd rozmowa już nieprzerwanie toczy się na ten temat. Ze względu na dwuznaczność wyrażenia, trudno ją tu powtórzyć. Wspomnę tylko, że kobiety z lubością wśluchiwały się, zwłaszcza w te epizody toczącej się rozmowy, które choćby tylko lekko potrącały o erotyzm. Z pozowaną pruderią stawiały „merytoryczne” pytania w kwestii tego, że tak powiem — „problemu Pokusa”. Poza tym interesował każdą jeszcze awans i

jego finansowe korzyści. Zastanawiałem się, czy w innych krajach podobnie zapatrują się na wojsko? Gdy napróżno starałem się w strzępach rozmowy wyścisnąć pierwiastek nowym idealistycznej postawy Niemiec, doszukać się chociażby tylko lekkiego śladu mitu. Trudno mi to było. Może dlatego, że mimo znanej wszystkim sieci propagandowej, nowy światopogląd do tych „wschodnich kresów” Rzeszy jeszcze nie dotarł.

„Żydzi, dorożki, klepskie piwo”

Niezmiernie zaciekawiło mnie pytanie, jaki jest stosunek tych ludzi do oficjalnego stosunku Rzeszy do Polski i Polaków. Czy się pokrywa, czy nie. Ponieważ kilku świeżo wróciło z Warszawy z meczu piłkarskiego polsko - niemieckiego, łatwo mi było zahaaczyć o tę strunę.

— Jakże się wam podobala nasza stolica? — pytam.

— Juden, droschken, kein gutes Bier! — pada krótka odpowiedź jednego z nich. („Żydzi, dorożki, kiepskie piwo”).

Inni podnoszą zarzuty urbanistyczne, kończąc na wytknięciu zbyt wielkiej masy proletariatu. Wśród tych niechętnych odzywa się nagle poważny człek i stwierdza, że trzeba to uwzględnić, iż Warszawa się dopiero buduje, a to co zrobiono, jest poważnym krokiem naprzód. Był to zaawansowany członek partii i wśród tych „cywilów” reprezentował raczej niemiecką rację stanu, niż osobiste przekonanie. Oni raczej skłaniali się do stosunku z niedawnej przeszłości.

Widocznie w tej dziedzinie poglądy z góry jeszcze, mimo propagandy, nie zdołały tutaj dotrzeć.

F. P.

Przygotowania czerwonego rządu w Madrycie



Jeden z milicjantów do drugiego: — patrz, siedzą nad planem obrony Madrytu!

— Głupstwo! To rozkład kabin najbliższego parowca sowieckiego, który odchodzi do Rosji.

Znaczna podwyżka dla dygnitarzy

Obniżka dla mas urzędniczych

Memoriał 41 związków urzędniczych

Centralna komisja porozumiewawcza pracowników państwowych i samorządowych uchwaliła treść memoriału w sprawie położenia materialnego pracowników państwowych. Na wstępie memoriału stwierdza, że „reforma systemu uposażeń pracowników pań-

stwowych dokonana w 1934 r. nie wytrzymała próby życia”. Zamiast bowiem przywrócić normalne warunki ruchu służbowego i otworzyć drogę do służby państwowej dla młodych sił, „nastąpiło znaczne, nieraz 100 proc. podwyższenie uposażeń dygnitarzy, zajmujących

wyższe stanowiska, kosztem obniżek olbrzymiej części grup niższych i średnich, kosztem pozabawienia ich na przyszłość dodatku na utrzymanie rodziny i za wysługę lat”. Po tego rodzaju ocenę dokonanej przez Rząd reformy uposażeń, Centralna Komisja Porozumiewawcza zapowiada przedstawienie w niedługim czasie p. Prezesowi Rady Ministrów, projektu nowych przepisów uposażeń, opracowanego przez koła pracownicze. Zanim to nastąpi, pracownicy państwowi przedstawiają swe najpilniejsze postulaty:

1) Uchylenie podatku specjalnego od niższych i średnich wynagrodzeń, zgodnie z zapowiedzią Rządu.

2) Cofnięcie obniżek w grani-

cach 7 proc., które dotknęły pracowników w wyniku przeszeregowania z r. 1934.

3) Uruchomienie stałych awansów.

4) Przywrócenie zwrotu opłat szkolnych za dzieci pracowników państwowych.

Memoriał ten, reprezentujący stanowisko 41 związków, jeszcze w bieżącym tygodniu ma być doręczony p. Premierowi.

Dodać należy, że wszystkie 41 związków są pod wyraźnymi wpływami albo „sanacji”, albo „frontu ludowego”. Jedynym niemal terenem ich działania są memoriały i papierowe rezolucje, których wprowadzenie w życie pozostawia się w reguły losowi lub... t. zw. czynnikom miarodajnym.

Treść ich jednak jest dość charakterystyczna dla oceny nastrojów w kołach urzędniczych. Stanowi ona minimum tego, co należy wypowiedzieć, aby ostatecznie nie skompromitować się w oczach nawet najprawomysłniejszych.



Nowy typ lekkiego tanku w armii angielskiej, mający spełniać podczas wojny zadania zbliżone do zadań kawalerii.

To jest tak -

Sprawa Katalonii

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, upadek Madrytu i zwycięstwo narodowej Hiszpanii nie rozstrzygnie jeszcze o upadku komunizmu. Na półwyspie iberyjskim jest jeszcze jeden naród i ten chce iść za wzorem Kremla.

Wzór to bardzo smutny i niepołączający, ale nacjonalizm kataloński znalazł się w tak ślepej uliczce, że dziś tą drogą iść musi. Jeszcze za czasów królewskich walkę narodową zidentyfikowano z rewolucyjną, tak jak to u nas robiła swego czasu P. P. S. Była to jakby tragiczna konieczność, skoro Hiszpania prawdziwa, narodowa stale odmawiała Katalonii chociażby wąskiej nawet autonomii.

Trzeba sobie bowiem jasno zdać sprawę, że w Katalonii nie mamy do czynienia z żadnym sztucznym separatyzmem, ale z dążeniami prawdziwego narodu o świetnej i długiej historii, o własnej odrębnej kulturze i o wielkich zdolnościach. Z tą i dramat sytuacji, każący żywo myśleć, o tym, co dwieście lat temu działo się na półwyspie, gdy dążący stale do swej odrębności Katalończycy bronili z uporem w Barcelonie Habsburga, gdy cała Hiszpania królem swoim uznała Burbona.

Nieszczęsny ten naród uległ wtedy, a i dziś chyba losy się powtórzą. I choć normalnie sympatyzowalibyśmy z Katalonią, to jednak ewentualny upadek czerwonej Barcelony uznać by trzeba za wielki sukces naszej cywilizacji.

Kolce bez cóż

Ka alerowie

Naszemu wysłannikowi powiodło się dotrzeć do domowego zacisza słynnego francuskiego aktora filmowego, Maurice'a Chevalier. Mistrz piosenek bulwarowej przyjął go nad wyraz uprzejmie. Był widocznie w dobrym nastroju.

Po krótkiej rozmowie na temat ostatnich triumfów mistrza nasz wysłannik zadał mu pytanie:

— Czy mógłbym coś usłyszeć o pierwszych początkach kariery mistrza? To dla naszych czytelników najciekawsze.

Mistrz otoczył się kłębami dymu i poprzez mglistą zastonę ukazał swój przemity uśmiech.

— Ależ najchętniej. Od dziecka czułem pociąg do sceny i filmu, tak samo, jak mój starszy brat, Ludwik. Tylko, widzi pan, ja miałem raczej pociąg do lekkiej Muzy, a Ludwik miał zacięcie dramatyczne.

— To zapewne rodzinne zdolności?

Mistrz uśmiechnął się po-blażliwie.

— Wcale nie. Nasz ojciec, Bernard Ritter, mieszkał w Wiedniu i był urzędnikiem bankowym. Pan rozumie, że dla Paryżan nie mogłem bulwarowych piosenek śpiewać jako Ritter.

— Zapewne. Rozumiem. A brat mistrza został w Wiedniu?

Maurice Chevalier zaprzeczył żywym ruchem głowy.

— O nie! On razem ze mną przyjechał do Paryża. Ale trafiło mu się nieszczęście. Zakochał się w hiszpańskiej tancerce z kastanietami. On całkiem zawiariował na tę miłość. Pewnej nocy rzucił tak ładnie zapowiadającą się karierę i zniknął bez pożegnania. Domyśliłem się tylko, że pogonił za tą dziewczyną do Hiszpanii. Od tej pory przez wiele lat o nim nie słyszałem.

— To rzeczywiście smutne — wtrącił nasz wysłannik ze współczuciem.

— Ale, panie! To wcale nie jest tak źle. Ślepa Fortuna podsunęła jemu tę dziewczynę. Jemu się teraz doskonale powodzi. Nie zmarnował swoich zdolności.

— Zrobił majątek?

— On jest teraz w Madrycie.

— To chyba nie jest szczęście — przerwał nasz wysłannik.

Maurice uśmiechnął się z wyższością.

— On jest tam teraz premierem. To pan nie wie? On się nazywa Caballero, Luigi Caballero. On gra naprawdę wielką rolę.